

MARIA LADYCA

Maria Ladyca

kl. IV

gm. Styków, pow. iłżecki

Chwila dla mnie najbardziej pamiętna z czasów okupacji

Było to w sierpniu 1944 r. Wstaliśmy rano, gospodarstwo i dom był w porządku, tylko na szosie słychać było głośnie dudnienie samochodów i wozów niemieckich. Bywały wtedy takie wypadki, że Niemcy uciekający przed frontem, jadąc szosą, zakręcali na wsie po drodze, rabowali wszystko, co im się dało, nawet i bili gospodarzy.

Pewnego dnia przed południem ujrzałam właśnie takich rabusiów, więc zaczęliśmy się chować. Tatuś i ja schowaliśmy się w krzaki w pobliżu domu, starszy brat uciekł z koniem do lasu, a w domu został tylko młodszy brat i mamusia. Kiedy [Niemcy] wjechali na wieś, rabowali, co mogli, i bili domowników. A kiedy przyszli do mojego domu, zapytali się mamusi o konia, a że im odpowiedziano, że konia nie ma, kazali sobie wyprowadzić krowę i zaczęli bić mamusię i brata. Ja, będąc w pobliżu domu z tatusem, gdy usłyszałam krzyki i płacz mamusi, prędko przybiegłam do domu, ale Niemcy już odjechali. Zabrali krowę, a mamusię i brata pobili. Wieczorem, kiedy przyszli sąsiedzi, każdy narzekał na bandę niemiecką, która panoszyła się na naszych ziemiach.